

Tadeusz M. Trajdos

Z DZIEJÓW KOŁACZKOWA NA SPISZU CZĘŚĆ 2.

Tuż przed uwłaszczeniem chłopów i likwidacją poddaństwa w 1848 roku, w ostatnim inwentarzu dóbr szlacheckich „starej epoki”, Kołaczków został wykazany jako własność wdowy Kovács Horbála.¹ W rzeczywistości działów szlacheckich było tam znacznie więcej, ale bardzo drobnych, tworzących tzw. komposesorat. Kovácsowie reprezentowali w pierwszej połowie XIX wieku tzw. większą własność (dominialną), choć w Kołaczkowie nie miała ona rozmiarów imponujących.

Bogaty obraz struktury zasiedlenia Kołaczkowa przynosi dokumentacja komasacyjna, tzw. księga ziemska z 1860 roku.² Opis ten przytacza odrębne ziemie kościoła parafialnego, odrębne grunty plebańskie, grunt szkolny oraz tereny cmentarzy katolickiego i żydowskiego, a także komposesorat urbarialny. Zajmiemy się tylko ziemiami szlacheckimi i chłopskimi. Pośród drobnej szlachty rej wodzili rozrodzeni Relowscy, kłótniwi, zawistni, bez ustanku obecni w sądach.³ Jeszcze w 1799 roku Jan Relowski toczył spór majątkowy z Marią Horváth. W 1813 roku oskarżał krewnego Baltazara Relowskiego. W tymże roku kołaczkowski Żyd pozywał go do sądu o pobicie. Syn Jana, Andrzej Relowski, już w 1811 roku znalazł się w więzieniu segedyńskim wraz z kuzynem Tomaszem. W 1825 roku Ignacy Relowski został oskarżony o napad na karczmarzkę w Kołaczkowie. Z kolei Maciej Relowski już w roku 1813 zabrał parafii kołaczkowskiej grunt darowany przez Franciszka st.



Kołaczkowski krajobraz

Relowskiego w 1788 roku. Relowscy, pieniacle

i rabusie, cieszyli się jednak sporym mirem wśród lokalnej szlachty. Gdy wytworzyła ona komposesorat do zarządu wspólnym majątkiem (lasy, pastwiska, łąki), Emeryk Relowski został w 1825 dyrektorem, a w 1826 roku - wicedyrektorem tejże wspólnoty.

Osobnych gospodarstw szlacheckich w posiadaniu Relowskich w 1860 roku było piętnaście. Klepali oni podobną biedę, jak cała drobna szlachta miejscowa po uwłaszczeniu chłopów. Wymieńmy Emeryka, dwie Marie, Ludwika, Stefana, Franciszka, Emeryka zwanego Tomkulin i Emeryka zwanego Teresin, Józefa, Ignacego, dwóch Janów (synów Baltazara i Hanigosa), wreszcie Wiktoria, która wyszła za Józefa Borkowicza. Były to rodziny zupełnie spauperyzowane, w obyczajach schłopiałe, błagające „wysokie urzędy” o zwolnienia podatkowe, utrzymujące się z ciężkiej osobistej pracy na roli.

Z dawnych nazwisk szlacheckich przetrwało w tej wsi gospodarstwo Karola Székely i Pauliny Stenczek, grunty Jana, Emeryka oraz Ignacego Szentiványi oraz ziemie Mrazów (Mrasz) - Jana seniora, Jana juniora, Józefa oraz drugiego Józefa ze Słowiańskiej Wsi. Z dawnych „jękodaynych” Relowskich miał grunt szlachecki Józef Słabikowski (Szlabikowszky). Nowe rodziny (nie tylko szlacheckie) osiedliły się tu na skutek kupna ziemi, spadkobrania lub koligacji. Znajdujemy domy: Józefa, Stefana i Emeryka Horansznych, Cecylii Kovács, Joanny Kąkolowskiej, Ignacego Borkowicza, Marii Illkovich, Emeryka Hénis i Emeryka Perhács. Do tego grona zaliczyć trzeba również Weronikę Bielicką, Józefa Bielickiego, Ludwika Bana i Jakuba Korna, który posiadał współwłasność z Barbarą Relowską i Józefem Mrazem, a także Klarę Zemányi, zamieszkałą w Podolińcu.

Na grunty szlacheckie wdarły się również miejscowe rodziny chłopskie, wykupując ziemię po 1848 roku od zubożałych „panków” i wchodząc z nimi w powinowactwo. W 1860 roku widzimy na ziemi szlacheckiej Weronikę Krupkę, Andrzeja Gargulę, Jana Baffika, Jerzego Konowala, Jana Dziaka (Deaka) zw. Marusin, Michała Madańskiego, Annę Duraczyńską oraz Józefa Haneczaka, mieszkańca Wierzbowa.

Na ziemi gromadzkiej mieszkały uwłaszczone rodziny chłopskie. Miały 1/8 lub 2/8 roli, a więc nadziały bardzo drobne. W tej grupie utrzymywały się zadziwiająco trwale stare nazwiska, które wymienialiśmy w urbarzu 1772 roku.

Dziakowie (Deakowie) mieli sześć gospodarstw: Jan z synem Jakubem, Anna wraz z Marią Tatarską, Jan zw. Gomolya (Gomóla!), Paweł i Michał, Michał i Jerzy zw. Hanusin, Maria. Zamiskowie (zwani teraz Zameska) trzymali też 6 gospodarstw: Jerzy zw. Wojak, Jerzy zw. Luczin (syn Łucji), Andrzej, Franciszek, Jerzy zw. Kowal, Jan zw. Maryńczyn. Törökowie zostali tylko w dwóch gospodarstwach: Michał, Jan i Tomasz razem oraz Jan senior. Kolarowie mieli nadal jedno gospodarstwo (Michał i Jan). Występują za to trzy rodziny Madańskich (Jana, Józefa oraz Marii, Józefa i Anny). Jeden dom miał Jan Hlebak. Zostało wielu Żołdaków. W gospodarstwie Marii Madańskiej mieszkała Zuzanna Żołdak z „panną Katarzyną”. Istniało nadto siedem gospodarstw Żołdaków: Jerzego zw. Fronczów, Anny, Jerzego zw. Rusin i Jana zw. Rusin, Pawła, Jakuba i Jana zw. Baca. W domu Jerzego mieszkała też Ewa Duraczyńską. Ze starych osadników ostał się Michał Fischer, potomek Froncza - Frosa „Rybaka”. Nowych nazwisk prawie nie ma: Jan Sokolak, Józef Józefik, Franciszek Tatarski.

Kapitałnym źródłem dla ustalenia składu społecznego, a po części i narodowego, Kołaczkowa jest spis mieszkańców dokonany w 1869 roku. Władzom węgierskim zależało na drobiazgowym ustaleniu statusu rodzinnego i majątkowego, zabudowy mieszkalnej i gospodarczej, zróżnicowania zawodowego i wyników gospodarki hodowlanej, szczególnie koni i bydła, niewątpliwie dla celów podatkowych i wojskowych.⁴ Pod koniec 1869 roku znajdowało się w Kołaczkowie 125 gospodarstw (numerów domów) oraz dwie szatry cygańskie. Siedemnaście domów zajmowała dawna szlachta kurialna, występująca w nowej nomenklaturze jako „ziemiańscy gospodarze - właściciele” (zemiansky gazdovia - majitele). Wśród nich najliczniejszy był ród Relowskich. Ich domy niewiele odbiegały wyglądem od chałup sąsiadów chłopskich, szczególnie gospodarzy - urbarialistów. Były przeważnie jednoizbowe z komorą rzadko miały też więcej pomieszczeń gospodarczych. W domu Emeryka Relowskiego mieszkała jego żona Katarzyna Matyszak (po pierwszym mężu), a z domu Rybowicz, Rusinka - grekokatoliczka z wsi Jakubiany (północno-wschodni Spisz). Mieszkał tu również jej powinowaty Jerzy Matyszak z Jakubianów, ożeniony z Polką Wiktoria Kąkolęwską (katoliczką obrządku łacińskiego). Dwoje ich dzieci ochrzczono w obrządku grekokatolickim. Matyszak służył tu jako „pomocnik w gospodarstwie”, jednak niejako parobek, gdyż został określony jako „właściciel rolny”. W tymże domu mieszkały także trzy kobiety: matka Emeryka Maria Relowska z domu Deak (Dziak), wdowa, oraz dwie jej córki - owdowiała Maria Habikowska z domu Relowska i stara panna Julianna. Otóż tych dziewięć osób mieściło się w jednej izbie i komorze. Relowski dysponował nadto stajnią i gumnem. W takich warunkach żyła tutejsza drobna szlachta. Kończyły się jednocześnie małżeństwa wyłącznie między rodzinami szlacheckimi. Bieda równająca „panów” i chłopów skłaniała do międzystanowych koligacji. Sposób życia nie wyróżniał ich już zupełnie. Bardzo częste będą ożenki z grekokatoliczkami z pobliskiej wsi Jakubiany.

W podobnej chałupie, ale z dwoma stajniami, owczarnią i gumnem mieszkał Maciej Relowski z żoną szlachcianką Marią Mraz (Mrász), z trójką dzieci i z wdową Joanną Mraz z domu Nedeczy (a więc też stanu szlacheckiego), właścicielką części gospodarstwa. Identyczny dom jak Emeryk miał Jan Relowski, wdowiec, mieszkający wraz z siostrą Joanną stanu wolnego i synem Józefem, ożenionym z Weroniką Mraz. I tu rodzina w powinowactwie była czysto szlachecka.

Uboższy dom (izba, stajnia, gumno) posiadał Stefan Relowski, żonaty z kuzynką Teresą Relowska. Mieszkało u nich trzech synów i córka. Jego sąsiad, drugi Emeryk (Imro) Relowski był żonaty z szlachcianką Joanną Habikowska. W jednej izbie wychowywali trzech synów i dwie córki.

W jednoizbowej chacie ze stajnią i gumnem mieszkał Franciszek Relowski z żoną Weroniką Mraz i dziewięciorgiem dzieci. Józef Relowski miał u siebie jeszcze komorę. W tym domku musieli się zmieścić: jego żona Weronika Relowska, dwie córki, wdowa po Emeryku Szentiványi - też z rodziny Relowskich, jej syn i córka. Wyjątkowo luźno było u wdowy Marii Relowskiej, mieszkającej wraz z dorosłym synem Ludwikiem w domu z izbą komorą stajnią i gumnem. W izbie ze stajnią gdzie chowano jedną krowę, mieszkał Ignacy Relowski z żoną Cecylią Mraz i trzema synami. Kobiety z ro

dżiny Relowskich mieszkały też w innych gospodarstwach szlacheckich i chłopskich. Matka sołtysa, wdowa Joanna Kąkolewska, pochodziła z Relowskich. Żoną szlachcica Władysława Horańskiego (Horanszky) była Joanna Relowska. Weronika Relowska poślubiła chłopca - urbarialistę, Tomasza Zamiskę. Maria Relowska była żoną Andreeasa Johanna Scholtza (Schultza), tzw. patentalisty (inwalidy wojennego), pochodzącego z Niedzicy, właściciela małego gospodarstwa rolnego i jednoizbowej chaty ze stajnią. Rodzina Schultzów (w wersji zmadziaryzowanej - Scholcz, Scholtz), niemieckiego pochodzenia, łączyła Kołaczków z Niedzicą. Krewny Andrzeja, wiejski krawiec Carl Scholtz mieszkał w jednej izdebce z żoną Zofią Relowska i czwórką dzieci, goszcząc też teściową, wdową Agatą Relowska i brata żony, starego kawalera Emeryka.

Szlachcic z Kołaczkowa, Ignacy Szentiványi (ur. 1809), poślubił w Niedzicy Cecylię Scholcz (ur. 1811) i mieszkał wiele lat u jej rodziców.⁵ Cecylia była tzw. wyzwolenicą (libertina), czyli kobietą uwolnioną z poddaństwa, ale nadal stanu chłopskiego. W Niedzicy zmarły ich trzy córki: Ewa (1843), Cecylia (1844) i Katarzyna (1850). Wyjechali do Kołaczkowa, gdzie żyli w straszliwym niedostatku. Mieszkali bowiem w jednoizbowym domku z komorą i gumnem, razem z krewnym Ignacego, Janem Szentiványi, jego żoną Rusinka - Anną Hrebit z Jakubianów - oraz trójką ich dzieci. Z kolei Maria Szentiványi zdecydowała się poślubić chłopca - urbarialistę, Tomasza Zamiskę. Mieszkała w zatłoczonej chłopskiej chacie z rodziną szwagra i teściową, ale nie w gorszych warunkach niż we własnym domu.

Ze starej szlachty kołaczkowskiej ostała się też rodzina Mrazów. W małej chałupie jednoizbowej z komorą i stajnią mieszkał Maciej Mraz z żoną Weroniką Bielicką, synem Franciszkiem i przygarniętym sierotą - Ignacym Szentiványi. Współwłaścicielami chałupy i gospodarstwa byli Józef i Innocenty Mrazowie. Ten pierwszy miał żonę Amalię Bertsik i córkę, drugi żonaty był z Amalią Berkowicz. W innym domostwie, nieco większym (izba, komora, sień, dwie stajnie, owczarnia, gumno) mieszkały rodziny Jana Mraza (żona - szlachcianka Maria Nedeczy) oraz Emeryka Szentiványi z żoną Marią Mraz i synem. Emeryk był zapewne zięciem Jana. Kobiety z rodziny Mrazów też szły za chłopów - Teresa Mraz poślubiła gospodarza - urbarialistę, Jurko Deaka (Dziaka), a Joanna Mraz - takiegoż gospodarza Michała Deaka.

Nowszą rodzinę szlachecką reprezentowali Horańscy. Odrębne gospodarstwa posiadali: Władysław Horański, Józef Horański, Stefan Horański, wspólne - Emeryk i Władysław Horańscy. Władysław ożeniony był ze szlachcianką Joanną Relowska, a Józef z jej krewną - Klarą Relowska. Emeryk też poślubił szlachciankę Klarę Paschus, zaś Aleksander - krewną Joannę Horańską. Jedynie Stefan miał za małżonkę polską mieszkankę ze Starej Lubowli - Annę Stelmach. Inna Joanna Horańską poślubiła gospodarza na sołtystwie Ignacego Borkowicza, który przybył z pogranicznej Muszyny. Domy Horańskich nie różniły się od reszty, były jednoizbowe z komorą. Ostatni dom „szlachecki”, podobnie ubogi, miał Stefan Habikowski, ożeniony z grekokatoliczką Marią Hlyko-wicz. Służyła u nich miejscowa chłopka Maria Krupka.

Do wiejskiej elity Kołaczkowa należeli gospodarze na sołtystwie - wspomniani Jan Kąkolewski z żoną Anną Kopczak, matką Joanną, bratem Ignacym i czwórką dzieci

oraz Ignacy Borkowicz, a wreszcie Imre Homisch, żonaty nobliwie z Marią Szentiványi, mieszkający wraz z siostrą Marią Homisch, panną która pomagała im w gospodarstwie. Dwa z tych gospodarstw posiadali Polacy. W tej samej grupie plasuje się Maciej Chlebig, nauczyciel i organista, Słowak ze Spiskich Włochów, ożeniony z Niemką Cecylią Petermajer z Gelnicy. Mieli szóstkę dzieci. Ich dom składał się wyjątkowo z dwóch izb - szkolnej i mieszkalnej, sieni, spichlerza, dwóch stajni i gumna. Szczególną pozycję miał oczywiście proboszcz (farar) Maciej Dobosz, rodem z polskiej etnicznie wsi Maciaszowice na Zamagurzu. Plebania miała dwie izby, komorę, kuchnię, piwnicę, spichlerz, dwie stajnie i gumno. Księdzu gotowała kucharka Maria Hlavasz z Podolińca, a w gospodarstwie pomagał sługa miejscowego pochodzenia (z polskiej rodziny) Emeryk Madański.

Było też czterech młynarzy. Wojciech Stelmach z żoną Rozalią Smrek, z dwójką dzieci, pochodzili z Nowej Lubowli, niewątpliwie z rodziny polskiej. Józef Kopczak, też Polak, ale z rodziny miej scowej, ożenił się z miej scową chłopką Anną Török. Mieszkał z czwórką synów i bratem Andrzejem. Polakiem był też Józef Gawura z Drużbaków Dolnych, żonaty z grekokatoliczką Marią Baraniak z Galicji. Mieli sześcioro dzieci, wędrowali z miejsca na miejsce, m.in. Gawura pracował w Osturni i Drużbakach. Przebywali też parę lat w Galicji. W Kołaczkowie pojawili się niedługo przed spisem. Czwarty młynarz był Rusinem - grekokatolikiem z pobliskiego Szambronu (w komitacie szary-skim). Nazywał się Stefan Czwik. Tam również poślubił grekokatoliczkę Ilonę Szproch, z którą miał dwoje dzieci.

Największą grupę chłopską w Kołaczkowie 1869 roku tworzyli gospodarze - urbarialiści, tj. uwłaszczeni chłopci z nadziałem rolnym minimum 1/8 roli osadniczej, właściciele gospodarstw, członkowie „urbaru”, tj. wspólnego przymusowego zarządu lasów, pastwisk, łąk i budynków, należących do gminy wiejskiej. Do „urbaru” należeli przeważnie członkowie starych rodzin chłopskich, dawnych poddanych (*poloni*). Każdy urbarialista miał przynajmniej jednomorgową parcelę budowlaną na wsi oraz własne lasy i łąki do 12 morgów powierzchni. W Kołaczkowie urbarialiści zajmowali 36 domów (na 125), ale szereg gospodarstw zamieszkiwały dwie, a czasem i trzy rodziny chłopskie. Spośród najstarszych notowanych źródłowo rodzin chłopskich tej wsi aż 12 domów posiadali Deakowie, używający już stale pisowni nazwiska Dziak. Nastąpiło zatem językowe spolszczenie rodziny pierwotnie węgierskiej. Druga rodzina pochodzenia węgierskiego, Törökowie, miała cztery gospodarstwa. Jedno gospodarstwo zachowali Fischerowie niemieckiego rodu, ale we współwłasności z polskimi Żołdakami. Do rodu Żołdaków należały cztery gospodarstwa samodzielne i trzy we współwłasności. Do drugiej starej tutejszej rodziny pochodzenia polskiego - Madańskich - należały trzy gospodarstwa. Do Zamisków należało sześć chłopskich „osiadłości”. Sokolakowie mieli jedno gospodarstwo, podobnie Duraczyńscy, zaś Tatarscy jedno w całości, a drugie we współwłasności. Z nowszych rodzin odnajdziemy w jednym domu Rzepków, w drugim - Chlebaków, a w trzecim - Józefików. W sumie rodziny polskich osadników stanowiły 2/3 wspólnoty urbarialnej. Wszyscy urbarialiści mieszkali w takich samych

chałupach jak „ziemiańska” szlachta w tej wsi. Małżeństwa układali na ogół endogamiczne, tj. w obrębie rodzin „urbaru”.



Pomnik ku czci poległych w czasie II wojny światowej. Nazwiska wciąż te same...

Drugą kategorię, podobnej zamożności, tworzyli gospodarze - właściciele (gazdovia - majitele), tj. uwłaszczeni chłopci z arealem rolnym nie mniejszym niż 1/8 roli, ale nienależący do urbaru. Byli to na ogół przybysze po 1848 roku, którzy nie mieli prawa do partycypacji w majątku wspólnym gminy. W Kołaczkowie było 17 takich domów.

Słowaków z komitatu gemerskiego reprezentowali gospodarze: Jozef Baffik z Dobšiny, ożeniony z Marią Malintsak z Istvánfalu, oraz Jan Baffik, z zawodu górnik węglowy, ożeniony z Marią Spišak ze Spiskich Kapuszanów. Z tej rodziny osiedlił się też trzeci gospodarz (rodem z Istvánfalu) Stefan Baffik, żonaty z Joanną Oravely. W tej samej grupie spotykamy licznych polskich imigrantów. Mieszczanin Józef Maliniak ze Starej Lubowli osiedlił się w Kołaczkowie dzięki ożenkowi z Marią Dziak. Od 1857 roku zamieszkał tu również Józef Trembacz ze wsi Družbaki Dolne, poślubiając miejscową chłopkę, Polkę Marię Gromowską. Z tychże Družbaków Dolnych przybył Andrzej Bieliński, choć jego żona Maria Skovran była Słowaczką z Popradu. Józef Bieliński poślubił Katarzynę Dziak. W ich domu mieszkał też brat gospodarza - Emeryk Bieliński. Z Jaku-bianów przesiedlił się grekokatolik Michał Zieliński, żonaty z Anną Dziak. Te migracje gospodarzy kierują się zatem ze wsi i miast okręgu lubowelskiego, a więc bliskiego sąsiedztwa, z osad polskich i ruskich.

Byli jednak wśród gospodarzy - właściciele także miejscowi od dawna chłopci, którzy do „urbaru” nie przystąpili. Należy tu wymienić starą polską rodzinę Bolesiów (trzech gazdów - Jan, Michał i Jurek - zajmowało się jednym gospodarstwem). Jurek żonaty był z Agnieszką Dziak, Michał z Zuzanną Tatarską, a Jan ze Słowaczką lub Niemką z Pławnicy, Marią Frölich. Do tej grupy należał też Paweł Dziak, żonaty z Zuzanną

Zamiską dwaj Chlebakowie - Michał i Jan młodszy, Adam i Jan Krupkowie (jego żona Juliana Ribowicz była Rusinka z Jakubianów), dwóch Konowałów (Konewaczów). Warto dodać, że Adam Krupka, mieszkający w małej chatynce (izba, komora), ożenił się ze szlachcianką Marią Relowska

Kategorię uboższą stanowili kurialiści. Byli to dawni żelarze folwarczni, posiadacze chałupy i skrawków ziemi dworskiej, a więc zagrodnicy, a czasem tylko chałupnicy. Takich domów było 23. Z polskich rodzin do tej grupy należeli: Trembaczowie, Gromowscy, Duraczyńscy, Krupkowie, Chlebakowie, Tatarscy, Żołdakowie, Kopczakowie, Rzepkowie. W grupie tej znajdowały się też gospodarstwa Dziaków i Zamisków oraz nowych przybyszów - Wanickich i Olszawskich. Jak widać, z jednego rodu chłopskiego w jednej wsi - mogły się pojawić „gałęzie” urbarialistów, gospodarzy - właścicieli i kurialistów.

„Proletariat wiejski” tworzyli nieliczni żelarze oraz dniówkowi robotnicy najemni (po węgiersku napszámos, po słowacku nadeňik). Takim żelarem był Jurko Żołdak z żoną Anną Dziak. Ich dom nie różnił się wiele od innych - mieli izbę, komorę i stajnię, a w niej jedną krowę. Żelarz Piotr Török z żoną Katarzyną Żołdak, z piątką dzieci, oraz żelarz Józef Török z żoną Anną Krupką i córką mieszkali w dwuizbowym domu z dwiema komorami, ale dzielili go z bacą - pasterzem gminnym Antonim Chlebakiem, jego matką, żoną (Anną Żołdak) i synem. Zatem czternaście osób w czterech niedużych pomieszczeniach.

W domu Adama Krupki mieszkał żelarz - komornik Józef Maczuga, Rusin z Jakubianów, gdyż „wzenił się” w rodzinę Krupków. Wśród robotników dniówkowych wymienimy Jana Kanię, polskiego chłopa z Hobgartu, żonatego z Katarzyną Török. Miał izbę, komorę i stajnię, ale żadnego przychówku. Jan Zygmunt, pochodzący z Drużbaków Dolnych, żonaty z Weroniką Roman, miał chałupinę jednoizbową bez żadnych przybudówek. W takich izbach mieszkwały dniówkowe wyrobnice - wdowy Anna Szczlak z domu Dziak i Maria Gromowska z domu Rzepka, a w jednej izbie z komorą - Zofia Trimely z Lewoczy, Anna Żołdak i Petronela Dziak.

Cyganie, Józef Mizsigor z Białej Spiskiej i Jan Biały z Niżnego Sławkowa w Szaryszu, prowadzili naturalnie kuźnię. Ich rodziny, o dziwo, nie były liczne - pierwszy miał dwoje dzieci, drugi - jedną córkę.

Na koniec Żydzi. Aрендarz Jakub Tink pochodził z Bobowej, jego żona Anna Laja - z miejscowej rodziny. Aрендarz ze Starej Lubowli Joseph Sichermann był najbogatszym posiadaczem w Kołaczkowie. Jego zabudowania składały się z izby, dwóch komór, kuchni, sieni, spichrza, siedmiu stajni, owczarni i dwóch gumien. W domu tym mieszkał z żoną Fani Ferbstein, dwójką dzieci i matką - wdową Goldą Sichermann. Trzeci arendarz, Jakub Friedman, był również galicyjskim Żydem, tym razem z Gorlic. Ożenił się na miejscu z Anną Muller, miał sześcioro dzieci. Posiadacz gorzelni i wyszynku Leopold Ferbstein pochodził z samej Warszawy. Żona Betti Rosenberg urodziła się w Łąpszach Niżnych na Zamagurzu. Mieli siedmioro dzieci. Przed osiedleniem w Kołaczkowie mieszkali w Rychwałdzie na Zamagurzu i w mieście Podoliniec. Jak na warunki Kołaczkowa, gospodarstwo Ferbsteina było potężne - dwie izby, kuchnia, ko

mora, piwnica, spichlerz, trzy stajnie, owczarnia i gumno. Trzeba dodać, że domy Tinka i Friedmana nie różniły się od chałup gospodarzy.

W statystyce państwowej z 1881 roku Kołaczków liczył 137 domów, w olbrzymiej większości jednoizbowych, przeważnie z komorą i kuchnią posiadał 787 mieszkańców, 47 emigrowało.⁶ Do ludności autochtonicznej zaliczono 692 osoby, z innych miejscowości spiskich przybyło 67, z innych komitatów 21, z Austrii 4, z „zagranicy” - 1. Poza 16 Żydami i 31 grekokatolikami wszyscy podali wyznanie rzymskokatolickie. W ankiecie istniało pytanie o język ojczysty, ale nie uwzględniono w niej rubryki „język polski”. W związku z tym 718 osób wcielono do rubryki „język słowacki”, 20 uznano za osoby „języka niemieckiego”, 9 - cygańskiego. Aż 38 osób odmówiło odpowiedzi.

W kategoriach zawodowo-społecznych wymieniono wśród mężczyzn: księdza, nauczyciela, urzędnika „pańskiego”, inteligenta, dwóch arendarzy, 13 samodzielnych rzemieślników, 2 czeladników, robotnika przemysłowego, kupca, 2 emerytów. Trzon wsi stanowiło 99 gospodarzy - właścicieli, 53 robotników najemnych, zatrudnionych na rok (roczny słuha), 11 żelarzy i 44 robotników dniówkowych. Wśród kobiet 171 pracowało we własnych gospodarstwach rolnych, 23 jako gospodynie domowe, 5 jako służące, a 62 - jako robotnice dniówkowe.

Nie ma wątpliwości, że w XIX wieku znaczną większość chłopskiej ludności Kołaczkowa stanowili osadnicy polscy. Przybywali oni jednak nie z dalszych okolic, tylko głównie z polskich wiosek i miast okręgu lubowelskiego oraz z pogranicza galicyjskiego. Migracja z Zamagurza była sporadyczna. Schłopiałe rodziny szlacheckie były natomiast pochodzenia węgierskiego i słowackiego. Wśród chłopów element słowacki był nieznaczny, a wygasł niemiecki i węgierski. W tymże jednak czasie personel parafialny („farar”, organista, nauczyciel) pracował nad intensywną słowakizacją wiernych. Te wysiłki przyniosły w ciągu paru pokoleń faktyczną utratę polskiej tożsamości narodowej, choć nie zapomniano więzów rodzinnych z „dawną ojcowizną”. Nade wszystko utrzymała się świadomość odrębnego języka „wiejskiego”, „domowego” - czyli gwary polskiej.

Spójrzmy obecnie na dzieje kościoła w Kołaczkowie. U progu XVIII wieku kościół św. Michała był filią parafii katolickiej w Hołumnicy.⁷ Ta wioska w dolinie Popradu na południe od Podolińca, należąca geograficznie i historycznie do środkowego Spisza, miała ludność w większości niemiecką. Poza Kołaczkowem podlegały tej parafii dwie inne filie: w niemieckiej wsi Mała Łomnica oraz w mieszanej etnicznie wsi Jurskie, gdzie mieszkali Niemcy i Rusini, a stopniowo coraz więcej Polaków. Wspomniana parafia z trzema filiami należała do bractwa (dekanatu) dolno-popradzkiego. W 1700 roku prepozyt Jan Zsigray nie przeprowadził wizytacji w Kołaczkowie. Natomiast w 1712 roku nowy wizytator, generalny wikariusz prepozytury spiskiej, kanonik István Loviskovich (Lowiskowicz) znalazł Kołaczków jako filię bliższej parafii, wspomnianej Małej Łomnicy.⁸ Stan kościoła św. Michała nie był dobry. W drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku luteranie nie opanowali tej świątyni, co zresztą świadczy o znikomej ilości Niemców we wsi, a sporej już populacji polskiej. Natomiast w okresie powstania Franciszka II Rakoczego (na Spiszu 1702-1710) protestanci zniszczyli

i okradli ten kościół. Nie używali go jednak do swoich nabożeństw, co się przytrafiło sąsiednim kościołom w Hołumnicy, Małej Łomnicy i Jurskiem, oddanym luteranom w 1702 roku przez księcia - buntownika.⁹



Kościół w Kołaczkowie (rok 2004)

Zrujnowany kościół św. Michała podźwignięto jednak dość szybko dzięki staraniom polskich zakonników - pijarów z Podolińca, po udanej zbiórce datków i jałmużny, wysiłkiem mieszkańców całej wioski. Świątynia została ponownie erygowana już w roku 1710. Aparatów i paramentów kościelnych nie było żadnych. Wszystko zrabowali kurucowie - protestanci. Ocalały większy dzwon oddano w zastaw w Podolińcu za tak potrzebną kwotę 50 imperiałów (dukatów cesarskich). Została jedynie sygnaturka. Świątynię utrzymywano tylko z jałmużny. Filią kołaczkowską zarządzał wtedy nasz rodak, pijar podoliniecki o. Rajmund od św. Wawrzyńca, administrator parafii w Małej Łomnicy od 1709 roku. Władał polskim, niemieckim i słowackim. Zbierał dziesięcinę ze wszystkich plonów, która przynosiła rocznie 250 kóp i mendli zboża. Opłaty stuły (za posługi sakramentalne) były wyjątkowo mizerne. Aby odprawić mszę, pijar przywoził niezbędne aparaty liturgiczne z kościoła w Małej Łomnicy. W Kołaczkowie nie działała szkoła, nie było nauczyciela. Ale wieś, zamieszkała przez Polaków, Słowaków i Węgrów, była niemal jednolita wyznaniowo: 120 katolików, nadto jeden unita i jeden luteranin. Na tym polegało jej podobieństwo do wsi polskich w starostwie

spiskim, „za miedzą”, i odmienność w stosunku do sąsiednich wiosek niemieckich w dolinie Popradu na terenie węgierskim, gdzie popularność luteranizmu wcale jeszcze nie wygasła.

W roku 1731 zajął do Kołaczkowa nowy wizytator, prepozyt spiski Jan Peltz¹⁰. Nie zmienił się status kościoła św. Michała. Pozostawał on filią parafii w Małej Łomnicy. Widać było nadal zniszczenia z lat 1702-1710, ale pijarska odbudowa i troskliwość wiernych zapewniły możliwość używania tej świątyni. Po profanacji protestanckiej nie dokonano rekonszekracji tego kościoła. Stały jednak nienaruszone trzy ołtarze, główny św. Michała Archanioła i boczne - Marii Panny i św. Mikołaja. Tytulacja ołtarzy przy tęczy nawiązywała do niewzruszonej tradycji wezwań tego rodzaju ołtarzy w średnio-wiecznych kościołach wiejskich na Spiszu.

Na ołtarzu głównym leżały obrusy. Mensa miała antepedium. W „porządnej” zakrytści wizytator przejrzał korporały, palki, puryfikarze i dzbanuszki. Chrzstów tutaj nie udzielano, chrzcielnicy nie było, a święte oleje dowożono z macierzystej parafii. Konfesyonału nie wprowadzono. Filia w Kołaczkowie była więc nadal mocno uzależniona od „macierzy” w Małej Łomnicy, zarówno w posłudze duszpasterskiej, jak też administracji sakramentów. Sytuacja materialna układała się nadal niepomyślnie. Peltz nie uzyskał jakiegokolwiek wiadomości o fundacji i dotacji kościoła. Wszystkie akta zniszczyli „heretycy”. Kościół nie miał żadnego majątku. Z pól „niegdyś przynależnych” nie uzyskiwano żadnej korzyści. Filia nie otrzymywała rocznego dochodu ani w pieniądzu, ani w świadczeniach. W skarbonie kościelnej wionęło pustką. Poza ubogimi paramentami, które już zapisano w inwentarzu, nie było nic. Najświętszy Sakrament chroniony był w sakwie, bo naturalnie nikogo nie było stać na monstrancję, a nawet na cyborium.

Próbowano uruchomić szkołę, ale działała krótko. Nauczyciela dławiała nędza.

Pleban z Małej Łomnicy pobierał tu nadal dziesięcinę ze wszystkich plonów i opłaty stuły, jak w parafii. Otrzymał pewne uposażenie ziemskie: pole, łąkę, ogród i zagon kapusty. Tego jeszcze nie było w 1712 roku. Zaskakująca jest wiadomość Peltza o strukturze wyznaniowej w Kołaczkowie. Liczba katolików spadła w 1731 roku do pięćdziesięciu, liczba unitów wzrosła (piętnastu), luteranów pojawiło się aż siedemdziesięciu sześciu. Wydaje się zatem, że nastąpił gwałtowny napływ niemieckich chłopów z Małej Łomnicy, gdzie luteranizm ciągle dominował.¹¹ Było to jednak zjawisko krótkotrwałe. Koło połowy XVIII stulecia w Kołaczkowie ponownie i już trwale zapanuje „wiera rzymska”, wyznawana przez osadników polskich i słowackich. Według wizytacji Béli-ka (1832 r., zob. niżej) od 1710 do 1742 roku parafią w Małej Łomnicy i filią w Kołaczkowie zarządzali nasi pijarzy z Podolińca.

W 1752 roku Kołaczków odwiedził arcybiskup ostrzyhomski i żupan spiski w jednej osobie, Miklós Csáky.¹² Wizytacja ta przyniosła bardzo wiele informacji o kościele, wiernych i życiu religijnym. Csáky nie dowiedział się również (podobnie, jak poprzedni wizytator), kto fundował kamienny kościół filialny św. Michała. Obejrzał stary ołtarz główny z nowym srebrzonym posągami patrona, ufundowanym przez ówczesnego plebana Małej Łomnicy (rzeźba ta zachowała się do dziś), oraz wspomniane ołtarze boczne Marii Panny i św. Mikołaja. Nawa i prezbiterium kościoła były kryte stropami, jedynie

zakrystia miała sklepienie. Wizytator zwrócił też uwagę na murowaną wieżę nad kruchta Kościoła nie zmienił już wyglądu. Pleban Małej Łomnicy polecił w połowie XVIII wieku „wybielić wnętrze i przysposobić do kultu”. Sprawiono drewnianą ambonę, ale nadal brakowało chrzcielnicy. Pleban przewoził wedle potrzeby ampułę wody święconej z kościoła w Małej Łomnicy. Powstał też nowy chór muzyczny. Poprzedni pleban, razem z parafianami, zakupił w 1744 roku mały dzwon kościelny, konsekrowany przez prepozyta Ferencza Barkóczy (1740-1745). Nowy płot drewniany otaczał rozległy cmentarz.

Zasób aparatów nadal nie był imponujący. Lubowska mieszcza, pobożna wdowa, darowała monstrancję. Poza tym w zakrystii chowano starą miedzianą kadzielnicę oraz uszkodzony „starożytny” kielich ze złoczonej miedzi. W tej sytuacji kielich mszalny dowożono z parafii. Na miejscu było trochę poniszczonych paramentów: trzy wypłowiałe „starożytne” ornaty, ze stulami, palkami i bursami, dwie alby, pas, dwie komże, sześć korporałów, dwa humerały, trzy puryfikarze, trzy zasłony na kielich. Okazano też arcybiskupowi niebieską chorągiew, czarne płótno na trumnę i dwa wypłowiałe antepedia. Uchowały się dwa krzyże, stare tabernakulum i sześć zbutwiałych drewnianych świeczników. Księgozbioru nikt nie gromadził - trzymano tu jedynie nowy rytuał Lewangeliarz po słowacku.

Kościół w dalszym ciągu był utrzymywany z ofiar wiernych. Pleban ściągając opłaty stule, odprawiał msze w niedziele i co trzecie święto, katechizował tak, jak w parafii macierzystej. Udało się wreszcie podtrzymać egzystencję szkoły. Uczył „rektor” - katolik, Polak Stanisław Meleski (zapewne Mielecki), 34-letni, pracujący w Kołaczkowie od 1748 roku. Wizytator docenił jego pilność. Utrzymywał się z tzw. klerykatury, czyli świadczeń ponoszonych przez rodziców uczniów. Brał rocznie 12 gbeli jęczmienia¹³, 2 złote węgierskie i 6 wozów drewna. Miał też dochody z „akcydencji”, czyli udziału w obrzędach kościelnych, np. od śpiewu na pogrzebie płacono mu 6 półtoraków.¹⁴ Były to środki bardzo ubogie.

W 1752 roku Kołaczków należał do rodziny Királyi. Wieś zamieszkiwało 217 katolików i 3 luteranów, zatem osadnicza „fala” niemiecka odpłynęła, natomiast właśnie wtedy bez wątplenia przyjeżdżały liczne rodziny polskich chłopów.

Po 1769 roku zostało sporządzone obszernie sprawozdanie na temat filii parafialnej w Kołaczkowie.¹⁵ Przynosi ono materiał niemal równoczesny z dokumentacją urbarialną (patrz część 1. artykułu), co podnosi jego wartość poznawczą. W ołtarzu głównym umieszczono portatył potrzebny do celebracji mszy. Na temat konsekracji lub benedykcji kościoła nie wiedziano już nic. Boczny ołtarz po lewej stronie, św. Mikołaja, uznano za bardzo stary. Może sięgał nawet epoki gotyckiej. Ołtarz Matki Bożej był wyraźnie nowszy. Na belce tęczy znajdowało się trójfigurowe Ukrzyżowanie. Rozróżniono budulec - prezbiterium wzniesiono z kamienia, nawę z cegły, co wskazuje na dwa etapy konstrukcji. Zapewne część kamienna pamiętała czasy średniowieczne. W prezbiterium pojawił się wreszcie konfesjonał, natomiast ambona („nędzna drewniana”) zachowała się z fundacji plebańskiej z połowy XVIII wieku. Stropy odznaczały się trwałością

a sklepiona zakrystia została uznana za suchą. Wnętrze było jednak zaniedbane, brakowało tynków i malarury. W zakrystii trzymano szafę na aparaty kościelne i grób wielkopiątkowy. Na drewnianym chórze stały małe organy. Najświętszy Sakrament chroniono w zakrystii, ale sacramentorium mieściło się za ołtarzem głównym. Lamy wiecznej z powodu ubóstwa nie zakupiono. Mszę św. odprawiano teraz jeszcze rzadziej, a pleban przyjeżdżał z Małej Łomnicy co trzecią niedzielę. Wiatyk nosił chorym po cichu, bez splendoru. Rektor szkoły nosił zawinięty opłatek w sakwie do domów wyżej położonych. Tam kładł z uszanowaniem na stole, a pleban udzielał ostatniego namaszczenia według rytuarza ostrzyhomskiego. Najświętszy Sakrament wystawiano w czasie procesji Bożego Ciała oraz w Wielkim Tygodniu. W Kołaczkowie nie było wtedy ani kaplic, ani oratoriów prywatnych (uboga szlachta nie mogła sobie pozwolić na taki koszt), ani kalwarii. Nikt tutaj nie udzielił odpustów, nie zakładano bractw ani kongregacji. W kościele nie złożono żadnych relikwii. Na cmentarzu przy kościele wznosił się jeden mały krzyż. Na dzwonnicy wisiały już dwa dzwony (św. Michała i św. Zuzanny). Chłopi z niechęcią wysyłali dzieci do szkoły. Nieco lepiej uczyły się dzieci miejscowej szlachty. Wieś stanowiła zatem prawdziwą peryferię w organizacji kościelnej ówczesnego węgierskiego Spisza.

Po 1769 roku ustał już od dawna patronat kolatorski wygasłej rodziny Királyi. Nowych opiekunów kościoła nie miał. Brakowało stabilnej dotacji, dostatecznej, aby naprawiać i odnawiać ten budynek i jego wystrój. Ekonom kościelny (odpowiednik polskiego wityryka, czyli wybieralny nadzorca funduszu parafialnego) opisał szczegółowo stan dochodów kościoła.

Do kościoła należały cztery łąki. Z łąki w Dolinie Ptimowej i drugiej powyżej, Jasio Gromowski miał płacić rocznie 30 grajcarów czynszu i wóz siana. Łąkę w „Baniszkach” ofiarowała Zofia Krawcowa. Czyszn wynosił 12 grajcarów rocznie. Z łąki „Na Szymkowskim” dawano rocznie 36 grajcarów. Te pieniądze lokowano na procent. Jednak ekonom wyjaśnił, że od ośmiu lat jego urzędowania nie pobierano tych sum, ale ściągano ryczałt za wszystkie łąki w wysokości złotego reńskiego 42 grajcarów. Cytowana tu onomastyka odsłania nam fragmenty polskiego krajobrazu nazewniczego w Kołaczkowie XVIII wieku. Kościół miał też pole „Na Sihli” oraz pole darowane przez szlachcica, właściciela części Kołaczkowa Macieja Mraza, zamiast kapitału oprocentowanego. Był to areal 6 gbeli (ok. 2,5 ha) obsiewany i uprawiany przez kościelnego (*aedituus*) i zarazem ekonoma kościoła, który z plonu tego uzyskiwał wynagrodzenie. Kolejne pole „We wąwozie”, obliczone na 4 gbele (powyżej półtora hektara), darował inny dziedzic „częstkowy” Kołaczkowa, najbogatszy tam szlachcic, a w 1769 roku podżupan spiski - Samuel Korotnoky. Jednak do czasu cytowanej relacji kościół nie uzyskał z niego żadnego dochodu, a plon czerpali miejscowi chłopi.

Od szeregu lat liczni użytkownicy pieniędzy kościelnych trzymali u siebie kapitał na sumę 150 zł reńskich. Nie wpłacali należnego procentu. Nikt nie wiedział, jak ten dochód jest obracany i na czyj użytek. W skarbonie kościelnej przechowano listy dłużne i zobowiązania płatnicze. Filia miała zatem więcej dłużników niż gotówki. Sumkę 12 zł reńskich 49 grajcarów trzymał u siebie w puszcze ekonom kościoła. W Kołaczkowie nie

pobierano żadnych powszechnych świadczeń na kościół, skarby nie wystawiano. O kolektę datków nie dbała ani gromada, ani wybrany kurator. Ofiary kwartalne składało jedynie w parafialnym kościele w Małej Łomnicy.

W zakrystii chowano metryki, inwentarz i księżeczkę rachunkową. Brakowało księgi fundacji oraz kroniki. Fundacji mszalnych nikt nie składał. Rzadko odprawiana msza trwała trzy godziny. Ksiądz wygłaszał exhortacje, a potem nauczał dzieci katechizmu. Mówił do wiernych wyłącznie po słowacku. Urządzano tylko dwie procesje rocznie - w dniu błogosławieństwa zasiewów oraz wieczorem w Wielką Sobotę. Chrzest odbywał się już w kościele filialnym. Gromada zatrudniała dwie „przyuczone” położne. Chłopi zbudowali też około 1764 roku drewnianą plebanię, wciąż niezamieszkaną. Miała izbę plebańską, małą izbę dla służby, stajnię i stodołę obok w ogrodzie. Inny mały domek, należny plebanowi, zajmował bezpłatnie kurator - ekonom. Za to dowoził plebanowi dziesięcinę, choć sam był wolny od wszelkich świadczeń i ciężarów gromady. Pleban miał też żelarza, najętego do obrobku „ręcznego” w gospodarstwie kościelnym. Pobierał dziesięcinę snopową z pól chłopskich i czerpał opłaty stuły. Na majątek plebański składał się trzy łąki: 1. „W Ciemnym”, mała i uboga, częściowo koszona, częściowo pod zasiew zbożowy, 2. „Na Kopanej Cestie” (jedyne słowacyzm w toponomastyce Kołaczkowa) - przynosiła pół rury siana rocznie, 3. dar dziedziców kołaczkowskich, Jánoša i Andráša Székely. Ponadto pleban miał ogród, który też koszono (wóz siana rocznie) oraz pole „W Krawcowskim Potoku” na 3 gbele (126 arów), którego część wykorzystano dla sianokosów plebańskich. Część orną obsiewał ekonom kościoła, zabierając plon na własne potrzeby.

Dla obserwatora życia religijnego Kołaczkowa A.D. 1769 było jasne, że z biedy, zaniedbań, stagnacji może tę wieś wyrwać tylko erekcja dobrze urządzonej parafii. Problem polegał jednak na tym, że do tego potrzebne było odpowiednie uposażenie i zapewniona troskliwość kolatorska. Od ubogiej szlachty lokalnej nie można było tego oczekiwać, tym bardziej - od poddanych chłopów. Plebani Małej Łomnicy wyraźnie nie przesadzali w gorliwości opiekuńczej względem tej polsko-słowackiej filii. Nie ma się czemu dziwić, bo śródgórska droga między obu wioskami nie należała do wygodnych, szczególnie zimą i na przedwiośniu.

W stan wyposażenia kościelnego w 1769 roku wprowadza nas ówczesny inwentarz.

Kościół miał dwa kielichy: złożony miedziany z pateną i miedziany z pateną który służył jako cyborium. Istniała z owego daru mieszczki złożona i srebrzona monstrancja miedziana. Na cynowej patenie stał szklany dzbanuszek, obok drugi cynowy. Widziano liczne świeczniki drewniane, srebrzone i malowane, trzy antepedia, pięć drewnianych krzyży, cztery chorągwie (dwie czerwone, dwie czarne), obraz św. Jana Kalasantego (twórcy i patronapijarów)



Św. Florian nad
kościelnej bramy

oraz obraz św. Józefa Żywiciela (patrona ciężkiej pracy i obrońcy przed morem). Z ksiąg liturgicznych został rymarz, nowy mszał i stary mszał gotycki.

W 1792 roku odbyła się w Kołaczkowie pierwsza wizytacja po erekcji diecezji spiskiej (1776).¹⁶ Wieś odwiedził biskup Jan de Reva (Revay). Odtworzono mu pokrótce przeszłość kościoła. Nadal nie pamiętano daty wzniesienia, ale zachowano w pamięci odbudowę dokonaną „około 1710 r.” (raczej w latach 1711-1712) od fundamentów, podjętą przez pijara podolinieckiego, ojca Rajmunda. Kościół był tylko błogosławiony, nie miał konsekracji. Stały nadal trzy ołtarze, jeden z portatyłem umożliwiającym liturgię. Nie zmienił się charakter architektury, wygląd wnętrza, stan zakrystii. Kościołowi w Kołaczkowie od 1776 roku nadano status kapelanii, nadal podległej parafii w Małej Łomnicy. Od 1787 roku włączono ją do nowego dekanatu (okręgu) lubowelskiego, zabranego diecezji tarnowskiej (do 1786 r. - krakowskiej). Odtąd wieś miała nareszcie osobnego duchownego na miejscu.

Revay uznał miejscowy lud za pobożny i praktykujący. Zidentyfikował go jednak mylnie jako „mówiący jednolicie zepsutym narzeczem słowackim” („labii corrupto Sla-vonici et est unius tantum labii”). Faktycznie większość mieszkańców posługiwała się gwarą polską. Wieś była jednolicie rzymskokatolicka (zdolnych do spowiedzi 640). Mieszkało tu ponadto 18 unitów (grekokatolików), przybyszów z pobliskich wiosek rusnackich.

Brakowało znowu szkoły. Jesienią i zimą dzwonnik uczył czytać i wyjaśniał katechizm paru chłopcom. Utrzymanie normalnej szkoły okazało się niemożliwe z powodu ubóstwa mieszkańców. Zrezygnowano więc z zatrudnienia nauczyciela z kwalifikacjami. Dzwonnik śpiewał z ludem, otwierał i zamykał kościół. Dostawał za to 16 miar jęczmienia i 6 wozów drewna rocznie. O zakrystię i ołtarze dbał kościelny, „którego wynagradzał Pan Bóg”.

Nie zmienił się wygląd drewnianej plebanii. Uległ jednak zmianie system utrzymania księdza w związku z powołaniem kapelanii. Według zasad józefińskich kapelan opłacany był pensją roczną (*congrua*) z Funduszu Religijnego, wypłacaną przez kasę dominium Lubowli i Podolińca. Wynosiła ona 230 zł reńskich. Jak dawniej pleban Małej Łomnicy, tak obecnie kapelan lokalny miał też ogród (na półtora miary) oraz zagon kapusty. Inne pola i ogrody, należne do majątku plebańskiego, użytkował dalej pleban Małej Łomnicy. Co więcej, opłaty stuły pobierał też ów pleban, a nie kapelan. Przynosiły rocznie około 24 złotych reńskich.

Kapelan odprawiał msze wyłącznie w niedziele i święta. Od 1789 roku kapelanie Kołaczkowa otrzymał Polak, miechowita Krzysztof Bojarski. Miał 50 lat. Został wyświęcony na kapłana w 1766 roku. Sześć lat przebywał w Rzymie, następnie pracował w placówkach zakonu w Polsce. Piastował rozmaite urzędy kościelne. W latach 1773-1788 sprawował urząd plebana w parafii miechowitów w polskiej etnicznie wiosce Hanuszowce na Zamagurzu Spiskim.¹⁷ Tam zastała go w 1788 roku polecona przez cesarza Józefa II kasata zakonu bożogrobców - miechowitów. Z pożytkiem dla polskiego ludu w Kołaczkowie przeniesiono go do tej kapelanii. Mógł zwracać się do wiernych w języku ojczystym. Wiadomo, że władał też niemieckim i słowackim. Biskup Revay

był zgorszony, że miechowita nie nosił ani tonsury, ani ubioru kapłańskiego (czyli su-tanny).

Skarboną kościelną zajmował się w Kołaczkowie wybierany przez gromadę kościelną (*już* nie ekonom czy kurator). Spisywał i liczył wydatki oraz dochody kościoła, trzymał klucze od skarboxy. Drugi klucz miał naturalnie pleban całej parafii. Kołaczków otrzymał wreszcie odpust na święto tytułacyjne kościoła, ale obchodzono go w trzecią niedzielę października. Monstrancję wystawiano w święta Pańskie, Maryjne, Bożego Ciała z oktawą, na Wielkanoc i w dzień patrona św. Michała. Pojawiała się własna chrzcielnica i olej św. na miejscu.

Sytuację materialną kapelanii i kościoła nadal określano jako złą, chociaż od 1785 roku utrzymanie duchowieństwa na Węgrzech zostało oparte na zasobach Funduszu Religijnego, a więc środkach państwowych (pochodzących zresztą z konfiskat dóbr i ruchomości klasztornych). Pobożne datki wiernych przynosiły rocznie mizerną kwotę około 3 zł reńskich. Za pogrzeby i bicie dzwonów nie płacono nic. Dobra ziemskie kościoła nie powiększyły się, natomiast istniały ogromne trudności ze ściąganiem obiecanego z nich dochodu.

Kościół zachował wspomniane w poprzedniej relacji pola (ziemie orne): 1). „Za Sihłą” (poprzednio nazwane „Na Sihli”) na 1 gbel zasiewu (42 ary). Sąsiedowało z polami Marcina Deaka, szlachcica Józefa Kovácsa i Józefa Zamiski. Uprawiali je chłopci, wnosząc rocznie 2 grosze czynszu, czyli prawie nic. 2). „We Wąwozie” (powyżej półtora hektara), położone koło pól Andrzeja Töröka, Jana Deaka i szlachcica Józefa Kovácsa oraz szlacheckiej ziemi „W Baniszkach” Franciszka Relowskiego. Pole to odzyskano od plebana Małej Łomnicy Josefa Gampe, ale jego następcy odmówili zgody na zwrot. Uprawiali je chłopci bez korzyści dla kościoła. 3). „Na Uboczu” - był to wspomniany w części 1. artykułu dar szlachcica Franciszka Relowskiego w 1788 roku (w legacie testamentowym). Pole oszacowano na 30 zł reńskich (na 2 miary zbóż - około 86 arów). Leżało koło chłopskich pól Żołdaków (Piotra i Michała) oraz szlacheckich - Antoniego i Baltazara Relowskich. Po zgonie ofiarodawcy (1789 r.) rodzina oczywiście zakwestionowała legat, nie oddała pola i podzieliła je między siebie. Spór ciągnął się aż do roku 1792.

Zachowały się też cztery łąki kościelne. Dwie trzymał Gromowski, z każdej zbierano pól fury siana rocznie. Otaczały je łąki Tomka Novotnego, Michała Töröka i Jana Lorencza, w Dolinie Ptimowej. Trzecia „W Baniszkach”, darowizna Zofii Krawcowej, wdowy, też na pól fury siana, leżała koło łąk szlachty (Székely, Antoni Relowski, Józef Kovács). Czwartą „Na Szymkowskim”, darował kiedyś Solgrowicz, posiadacz zastawny gruntów szlacheckich w Kołaczkowie i celnik w Starej Lubowli. Przynosiła małą furę siana rocznie. Leżała na wzgórzu i sąsiedowała z łąkami Sebastiana Novotnego i szlachty: Franciszka i Antoniego Relowskich oraz rodziny Horváth, potomków prepozyta - apostaty. Formalnie z dwóch pierwszych łąk skarboxa kościelna miała być zasilana 30 grajcarami co roku, z trzeciej łąki - 12 grajcarami, z czwartej - 24 grajcarami. Te czynsze nie były jednak płacone. Użytkownicy wszystkich łąk wpłacali łącznie zaledwie 44 grajcary rocznie (o 22 mniej).

To samo było ze wspomnianymi trzema polami. Tylko z pola „Za Sihłą” wyciągano 3 grajcary rocznie, z pozostałych dochód na kościół został zablokowany.

Pojawił się jeszcze jeden dochód, wcześniej niewspominany - oczynszowane chałupy. Ale i tutaj czynsz był skromniutki - rocznie złotówka reńska. Istniał też kapitał kościelny, ulokowany nareszcie w funduszu publicznym, wysokości 235 zł reńskich i 23 grajcarów. Jeszcze dwadzieścia kilka lat wcześniej suma ta wynosiła tylko 150 zł reńskich i była zdeponowana u osób prywatnych. Procent roczny od wspomnianego kapitału wypłacała komora celna (*tricatek*) Kieżmarku w wysokości 11 zł reńskich i 46 grajcarów. Umowa bankowa w tej sprawie spoczywała w skarbonie kościelnej. Tamże składano pobożne datki i ofiary oraz procenty od kapitału. W czasie wizytacji 1792 roku znaleziono w skarbonie gotówkę 20 zł reńskich 35 i 1/2 grajcara.

Trzeba podkreślić, że z majątku ziemskiego i nieruchomości kościół nie miał prawie żadnego pożytku. Jedynym realnym dochodem był kapitał bankowy, ulokowany na procent i rzetelnie wypłacany pod nadzorem państwowym.

W 1801 roku schematyzm diecezji spiskiej ustalił liczebność wiernych w kapelanii Kołaczkowa na 591 katolików.¹⁸ Mieszkało tam również pięciu Żydów. Nie było już kapelana - Polaka. Administrację kapelanii przejął franciszkanin konwentualny (minoryta) Franciszek Sebej, Słowak. W 1809 roku nastąpiła upragniona zmiana. W Kołaczkowie erygowano odrębną parafię, należącą nadal do dekanatu lubowelskiego.¹⁹

Życie religijne nowej parafii ukazuje nam ostatnia zachowana wizytacja - biskupa spiskiego Jozefa Bélika z 1832 roku.²⁰ Bélik był baczny i dociekliwym obserwatorem. We wsi zastał samych katolików i jednego luteranina. Był to okres jeszcze pańszczyźniany. Chłopi byli „poddanymi panów gruntowych”; inna rzecz, że fortuna tutejszych „panów” była skromna lub wręcz uboga. Biskup doskonale określił językowy status wsi: „Est unius labii ea quidem polonico slavici populus”, tj., jednolity lud władą narzeczem polsko-słowackim”. Tym samym przyznał masowość tutejszego osadnictwa polskiego. W istocie mówiono gwarą polską. Mniejszość słowacka na wsi mówiła swoim językiem. A do „panów” i księży lud zwracał się zawsze po słowacku, bo tak go uczono w kościele i szkole. Stąd to wrażenie używania polszczyzny i „zepsutej [czyli łamanej] słowaczyny”. W 1832 roku parafian było 875, większość obrządku rzymskiego, mniejszość (napływowa) - greckiego. Wzrosła grupa Żydów (30). Ocena poziomu moralności i religijności była wysoka. Biskup uznał (na podstawie meldunków proboszcza), że mieszkańcy Kołaczkowa żyją nienagannie. Oznaczało to, że nie doszło nigdy do jawnych i głośnych skandali.

Bélik opisuje kościół bardzo bliski stanowi dzisiejszemu. Ołtarz główny św. Michała z barokową rzeźbą i obrazem Marii Panny nadto ozdabiały alegoryczne figury Wiary, Nadziei i Miłości, św. Teresy i św. Weroniki, Apostołów Piotra i Pawła oraz aniołków. W ołtarzu maryjnym dominowała rzeźbiona figura Matki Bożej, a ponad nią w glorii - obraz Przemienienia. Na miejscu starego i widać zniszczonego ołtarza św. Mikołaja pojawił się ołtarz św. Anny z jej figurą oraz grupą Ukrzyżowania. O tym ołtarzu wspomniemy jeszcze szerzej. Wiele elementów wyposażenia osiemnastowiecznego pozostało bez zmian. W prezbiterium zwracały uwagę dwie małe ławki przeznaczone dla szła

checkiej rodziny Kovács, zasłużonej dla kościoła od końca XVIII wieku, właścicieli większości gruntów ziemskich. W nawie po prawej zasiadali chłopci - mężczyźni, po lewej - kobiety, a pod chórem muzycznym cztery ławki zastrzeżono dla kompozytoratu szlachty. Kościół dorobił się trzech dzwonów: najstarszy pochodził z 1748 roku (św. Michała). Dwa większe ufundował w roku 1808 wraz z wiernymi kapelan Ignacy Marschalkovits. Dedykowano je św. Trójcy i św. Mikołajowi. Ogromnie wzrosła ilość naczyń liturgicznych oraz innych niezbędnych aparatów kościelnych, a także paramentów. Sprawiono pięć obrazów naściennych oraz trzy posągi: Chrystusa Zmartwychwstałego, św. Mikołaja i św. Floriana.



Ołtarz główny w kołaczkowskim kościele (fot. T. Trajdos).

We wsi pojawiła się kapliczka św. Jan Nepomucena, wymurowana z fundacji szlachcica kapitana Jozsefa Kovácsa w 1829 roku, błogosławiona przez dziekana lubowel-skiego. Popularny orędownik, ratujący przed żywiołem wody, wzór niezłomności kapłańskiej, zyskał tu eksponowane miejsce kultu. Odprawiano tam uroczystą mszę w dzień patrona, a w oktawie tego święta lud śpiewał litanie. Latem odprawiano w kapliczce częściej msze wotywnie. W dotacji fundator ofiarował 100 florenów. Zmarł rychło 4 marca 1831 roku, ale w umowie z władzą diecezjalną zobowiązanie dotacyjne podtrzymała wdowa Barbara Kovács.

Do kościoła sprawiono pierwszy w Kołaczkowie relikwiarz - ze szczątkami św. Jana Nepomucena, aprobowany w 1805 roku przez biskupa Jana Revaya. Ta srebrna kaseta (*theca argentea*) być może inspirowała fundację Kovácsa.

W parafii stały już trzy krzyże. Najstarszy, cmentarny, odnowił w 1823 roku gospodarz Jan Kolar. Dwa inne, położone u wylotu dróg do Małej Łomnicy i Nowej Lubowli,

fundowały razem komposesorat szlachty i gromada chłopska w 1829 roku, z dotacją 5 florenów.

W roku 1816 ze środków Funduszu Religijnego stanęła murowana plebania z dwoma izbami plebańskimi, kuchnią, pokojem służby i piwnicą. Wokół rozmieszczono budynki gospodarcze m.in. stajnię, stodołę, spichlerz. W 1814 roku wydatkiem komposesoratu szlachty i gromady chłopskiej wzniesiono budynek drewnianej szkoły. Jedną izbę zajmował nauczyciel, w drugiej uczył. W domku tym znajdowała się też podniszczona komora, obok mała stajnia i skromny ogródek. O stan tego budynku dbała gromada. W izbie szkolnej ustawiono stół, stare ławki i prowizoryczną tablicę. Potrzebne drewno dostarczała szlachta z swoich lasów, wyrębem i dowozem zajmowali się chłopci. Była to już szkoła „nowoczesna” typu austriackiego, tzw. „trywialna”, trzyklasowa, nauczająca koedukacyjnie (!) pisania, czytania i rachunków.

W 1832 roku nauczycielem był Jan Szpula, 19-letni młodzieniec, absolwent tzw. „preparandy”, zatwierdzony przez zwierzchność kościelną, rzetelny, prawy i gorliwy w zawodzie.

Plebanem w tym czasie (od 1824 roku) był ksiądz Stefan Ptasek (Ptáček), absolwent teologii Seminarium Archidiecezjalnego w Trnawie, poprzednio wikary (kapelan) w Podolińcu przez dwa lata, w Ruskinowcach rok, w Twarożnej blisko dwa lata, wreszcie po kilka miesięcy w Spiskiej Sobocie i Maciejowcach.

Personel kościelny parafii składał się ponadto z kościelnego (*aedituus*), grabarza, położnych i służby plebańskiej.

Nie będziemy już bliżej wnikać w uposażenie kościoła oraz majątek i dochody plebana. Wypada jedynie zauważyć, że w obrębie dóbr kościelnych obszar tej własności rozrósł się do pięciu pól - doszły pola „W Baniszkach” oraz „Pod Żłobkami”. Za to łąki zostały tylko dwie. Ogromnie zwiększały się zapisy pieniężne w postaci kapitałów oprocentowanych. Najstarsza kwota (w Funduszu Publicznym) sięgała 835 zł reńskich 23 i 1/2 grajcara. Kapitał 80 zł reńskich złożył w 1794 roku szlachcic Antoni Relowski. W 1820 roku z testamentu Antoniego Relowskiego dokonano zapisu 200 zł reńskich na kościół. Kolejne 200 zł reńskich w 1830 roku przyniosła dalsza egzekucja testamentu tego szlachcica - dar Wiktorii Relowskiej. W tymże roku 12 zł reńskich dołożył jego potomek Ignacy Relowski. Były też darowizny chłopskie. W 1826 roku Józef Homisch dał 40 zł reńskich, a w roku 1829 Andrzej Duraczyński - 10 zł reńskich. W 1830 roku szlachcianka wdowa Ewa Horańską dołożyła 30 zł reńskich. Od każdego z tych zapisów szedł do skarboxy obfity procent roczny.

Rozszerzyły się też posiadłości plebańskie. Ksiądz korzystał teraz z pięciu pól, licznych łąk, pastwisk i ogrodów, brał znaczne opłaty stuły, przy czym podwójna stawka obowiązywała szlachtę i wyzwolenców (uwolnionych poddanych). Każdego roku uzyskiwał 15 sągów drzewa z lasów szlacheckich, które mu darowali parafianie. Pobierał też datki od wiernych w święto parafialne (na św. Michała), na Wszystkich Świętych, na św. Mikołaja, na Wielkanoc i Boże Narodzenie, a więc rodzaj poszerzonej „kołody”. Nauczyciela uposażał zresztą 1/3 z tych ofiar.

O szkołę dbano. Poza pensją od plebana, nauczyciel dostawał sporą klerykatwę od gromady chłopskiej (40 zł reńskich) oraz deputaty zbożowe. Od szlachty - 3/4 miary żyta oraz 12 i 1/4 miary jęczmienia, od chłopów- 9 i 2/4 miary jęczmienia, 9 i 1/4 miary owsa.

Komposesorzy szlacheccy dawali mu też pół mendla żyta i pół mendla zbóż mieszanych oraz 3 i 1/2 mendla owsa, a chłopci - mendel owsa. Nic dziwnego, że szkoła działała.

Oczyrna biskupa Bélika oglądamy w 1832 roku zupełnie przemienioną wieś. Nowa szkoła, pracowity nauczyciel, murowana plebania, sute uposażenie kapitałowe dla kościoła, liczne donacje prywatne, większe dochody plebana, nowe formy pobożności (kult św. Jan Nepomucena). To liczne efekty powołania w 1809 roku wiejskiej parafii. Ale - co uderza najbardziej - zdumiewająca solidarność komposesoratu drobnej szlachty i jej poddanych chłopów w ogromnym wysiłku donacyjnym oraz inwestycyjnym na rzecz kościoła. Są to autentyczne manifestacje podobnie ukierunkowanej woli obu stanów, które na Węgrzech tamtej epoki dzieliła przepaść prawna, nawet jeśli niewielkie były różnice majątkowe i obyczajowe. Ale właśnie w Kołaczkowie te ostatnie były również spore, gdyż większość chłopów wywodziła się z Polski, z innego środowiska kulturowego i językowego. Jednak pragnienie utrzymania własnej parafii stanowiło zasadniczy imperatyw przyjaznego współdziałania „panów i poddanych”. Nie tylko razem łożyli na kościół i szkołę, ale razem fundowali krzyże przydrożne.

Zakończmy statystyką z 1903 roku. W Kołaczkowie mieszkało 585 „rzymskich” katolików, 46 grekokatolików i 10 Żydów.²¹ Do szkoły chodziło wtedy 140 dzieci.

Jakie wartościowe pamiątki uchowały się do dzisiaj w kościele św. Michała, poza nagrobkiem Samuela Kołaczkowskiego (zob. część 1.)? Ołtarz główny, najpewniej z około połowy XVII wieku, zachował się w dobrym stanie.²² Retabulum flankowane parą kolumn, z prześwietami i uszakami małżowinowo-chrzastkowymi, zostało jednak mocno zmodernizowane. W środku mieści się dzisiaj „nowoczesna” figura Serca Jezusa. Z figur opisanych przez Bélika zachowały się na flankach jedynie postacie Apostołów Piotra i Pawła, dzieła baroku XVIII wieku. Figury niewieście zniknęły. Natomiast na szczyt ołtarza przeniesiono barokową figurę patrona kościoła, św. Michała Archanioła, ufundowaną w połowie XVIII wieku.

Ocalał tylko jeden zabytkowy ołtarz boczny, i to nienależący do pierwotnego wyposażenia kościoła. Jest nim gotyckie retabulum św. Anny Samotrzeciej z początku XVI wieku, wspomiane dopiero w wizytacji Bélika w 1832 roku. Widocznie na miejsce rozpadłego ze starości ołtarza św. Mikołaja przywieziono na początku XIX wieku tryptyk gotycki, z którejś z sąsiednich parafii. Na tle środkowej tablicy zwieńczonej trójkątną wimpergą czołgankami, widnieje grupa rzeźbiarska Anny Samotrzeciej. Wąskie skrzydła zdobią od awersów obrazy św. Jana Chrzciciela i św. Michała Archanioła, zaś od rewersów - św. Sebastiana i św. Rocha. Ołtarz, dedykowany Rodzicielce Marii, tak czczonej u schyłku średniowiecza, miał zatem wątek „epidemiczny” (wizerunki rewersów ukazywały obrońców przed morem). Święci awersów - zwycięzca upadłych



Ołtarz św. Anny Samotrzeciej (fot. T. Trajdos)

aniołów oraz patron misjonarzy i anachoretów, odwoływali się do zmagania prawdziwej wiary z nieprawością i grzechem. Tryptyk jest obficie złożony i polichromowany.

Dodajmy, że w zakrystii ocalały dwa barokowe precjoza - kielich i monstrancja (ów dar mieszczki ze Starej Lubowli), a na wieży przetrwał jeden już tylko dzwon z 1808 roku.



Nad dzisiejszym Kołaczkowem
roztacza opiekę św. Teresa

Przypisy:

1. Štátny Oblastný Archiv, [SOBA], Levoča, fond: Spišská Župa, odd. Urbarské písomnosti, sygn. Urbarské výkazy 1848, inv. č. 3783, kr. 1817.
2. SOBA, Levoča, fond: Krajský súd v Levoči, odd. Komasačne písomnosti, Kolačkov, Pozemková kniha 1860, J.č. 387, Kr. 267. Grundbuch der zum Zipser Comitat gehörigen Gemeinde Kolacsko.
3. E. Pavlik, *Šoltýska rodina Reľovských z Reľova*, „Z minulosti Spiša“, t. IX-X, 2001/2002, s. 134-135.
4. SOBA, Levoča, Fond: Spišská Župa, Odd. Rôzne menšie oddelenia, Pododd. Súpis obyvateľstva 1869, Kolačkov [stan na 31 XII 1869].
5. T. M. Trajdos, *Mieszkańcy Zamku i Podzamcza Niedzickiego w świetle metrykparafii niedzickiej XIX wieku*, [w:] Pogranicze polsko-węgierskie od Orawy do Pienin w XLX i na początku XX w., Szczawnica 2002, s. 81.
6. *Az Magyar Korona Országáiban az 1881 év elején végrehajtott Népszámlálás Eredményei*, Szepes Vármegye, Budapest 1881, s. 64. Dziękuję panu doc. Ivanowi Chaluppeckiemu za wskazanie tej statystyki oraz za konsultacje w kwestii terminologii prawnej ludności chłopskiej na dawnych Węgrzech.
7. J. Hradzsky, *Additamenta ad initia, progressus acpraesens status Capituli ad sanctum Martinum do Monte Szepusio*, Szepesváralja 1903-1904, s. 125.
8. *Ibidem*, s. 590.
9. *Ibidem*, s. 277.
10. SOBA, Levoča, fond: Spišské biskupstvo, odd. Kanonické vizitácie, Peltzova vizitácia 1731, s. 244.
11. T. M. Trajdos, *Niemcy na górnym Spiszu*, „Plaj“, t. 19, 1999, s. 90-91.
12. SOBA, Levoča, *Visitatio Parochialis Ecclesiae Kiss-Lomniczensis ac Filialis Kolacskoviensis Anno 1752 Die 28 Augusti facta par... Nicolaum a Comitibus Csáky Metropolitanæ Ecclesiae Strigonensis Archi-Episcopum, Prima tem Regni Hungariæ... Comitatum Scepusiensis ac Strigonensis Supremum ac Perpetuum Comitum...*
13. Gbel - jednostka pojemności ciał sypkich, licząca na Spiszu w XVIII w. 48 litrów.
14. Półtorak - pierwotnie srebrna moneta polska, wartości 1,5 grosza polskiego. W XVIII w. na Węgrzech wymieniano japo 3 denary lub 2 grajcary.
15. SOBA, Levoča, *Relatio representans Statum Ecclesiae Filialis ac Parochiae Kolacskoviensis*.
16. *Ibidem*, *Canonica Visitatio Locallis Capellaniae Kolacsko de Anno 1792*.
17. M. Gotkiewicz, *Reformacja i kontrreformacja na Spiszu*, „Nasza Przeszłość”, t. VII, 1958, s. 83; J. Reychman, *Klasztor w Lendaku i jego dawna przynależność do opactwa miechowskiego*, „Nasza Przeszłość”, t. XIX, 1964, s. 48.
18. Hradzsky, op. cit., s. 480.
19. *Ibidem*, s. 680.
20. SOBA, Levoča, *Visitatio Canonica Ecclesiae Parochialis Kolatskoviensis per ... Josephum Bélik Epi-scopum Scepusiensem Die 15. Julij Anno Domini 1832 peracta*.
21. Hradzsky, op. cit., s. 591.
22. *Pamiatky hnutel'né východoslovenského kraja v štátnych zoznamoch*, Prešov 1969, s. 400. Mylnie datowany na koniec XVII w.